☛ Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.). ☚

Rok 37. **Nr. 1.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW Rynek główny l. 8, Drukarnia W. Kornecki.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 37. Kraków, dnia 1 Stycznia 1905 r. Nr. 1.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.50; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.
Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

Z Nowym Rokiem!

(Wiersz nie wstępny, ale wesoły).

Z Nowym Rokiem nie życzenia,
Lecz najlepiej jużby
Popróbować mi się zdało
Jakiejś małej wróżby!

Lecz cóż z owych dobrych chęci,
Których mam tak dużo,
Kiedy losy nic nowego
Jakoś nam nie wróżą!,..

Chyba — chyba, co dotyczy
Przedewszystkiem Kraków,
Liczba znacznie się powiększy
Znów panów-żebraków!

Chyba — chyba, że w Galicyi
I to zaraz z wiosną
Znów dodatki i podatki
W dwójnasób urosną!

Chyba — chyba, że Sejm znowu
Gadać będzie długo
Ale o tem jakby rządu
Wiernym zostać sługą!...

Chyba — chyba Rada Państwa
Znowu nam uchwali,
Byśmy sobie od ust wzięli,
A na wojsko dali!...

Chyba — chyba, że cyrk znowu
Do nas tutaj zjedzie,
Aby pomódz naszej polskiej
Krzewić się znów biedzie!...

Chyba — chyba, że brać z Rusi
Chociażby z daleka
Hajdamackim głosem na nas
Sobie znów zaszczeka!...

Chyba — chyba — wróżb tych dosyć!
Dość już owych chyba!
Zamiast smutnym być prorokiem
Milczę już jak ryba!...

Rinaldo.

I cóż? czy będzie nowa Rada!

(Kilka pytań).

I cóż? czy aby wyrwać z Austryi
Ten straszny chaos, straszny zamęt,
Czy będzie nowa Rada Państwa,
Czy nowy stworzą nam parlament?...

Doprawdy trudno odpowiedzieć,
Lecz jedno można przysiądz przecie:
Kto był bez grosza całe życie
Ten nic nie znajdzie w swej kalecie!...

I tak jest z Austryą drodzy moi!
Czy myśmy mieli Państwa Radę?
Nie! więc też nigdy jej nie będzie —
I na to silny nacisk kładę!

Być może dzień nadziejdzie wreszcie
Gdy nam wybiorą posły nowe,
Lecz czy pożytek z tego będzie?
Och, o to pytaj ty Ichowę!...

Jam go zapytał o odpowiedź,
Prosząc go z całą duszy siłą,
A on mi odrzekł jak Akiba:
— „Wszystko to, wszystko to już było“!...

Szlam.

FERDEK SOCYALIK.



Do bani, choroba, z takiemi świętami. Na wielkanoc, to ci i pod Baranami, i u delikata, i u rzeźników na Kotłowem abo i inkszych stańczyków urządzą święcone, to ci se możesz galanto kantynę nadziać kręcicami [1]), kadrylami [2]) i wszelakim ścirwem, i popłuczesz morowo, a bez te świenta nijakij wyżyrki, nijakigo pokrzepinio.

Dawnij, tom ci, choroba, przynajmniej z Herudem chodził, tom se trochę chelichów [3]) nazganioł, a czasem przy okazyi co skrawczył, ale odkądem, choroba, redekturem został, to ci już nie chyci gazeciarskie nożyczki na papirach do szopki szczyrbić, boby gazetniki zwołali na mnie sąd honorowy, jak w radzie miejskij na rajców z „Własnej pomocy", i potembym już, choroba, sam nigdy nie wiedział, czy ci mom honor, czy nie. I bez to mówię, do bani z takiemi świentami.

Ale ci, choroba, jeszcze morowsze świenta mają moi koledzy z oliandrów. Teraz strugajły wywożą z miasta popiół, śmieci i różne różności, i sypią z nich niedaleko oliandrów kopiec na cześć rady miejskij. I jużby ci, choroba, pewnikiem był taki jak Krakus, ino że Antyk, Felek, Makolągwa i kużden z towarzyszów, dokąd jest jeszcze mikrny, i do organizacyi nie należy, tam się uczy burzyć porządek stary i obalać magistrackie wielkości. Co strugajły kopiec uwalą, to oni go siódemami [4]) rozburzą, a przy tej sposobności to ci czasem i siwą [5]) albo i korunę stańczykowską wygrzebią, a jak nie, to choć trochę dziękaczów [6]) i z tego żyją.

Tak choroba, magistrat skróś tego żłoba krajała [7]) i wysłali radcę budownictwa cuby u Świobów zlipowoł [8]) jak oni kości i popiół na pamiątkę składają. I wrócił ci choroba, rajca i nagrypsoł książkę, co ci już towarzysze siudemami kopca nie rozgrzebią, bo go już nie będą sypały ani zorganizowane ani katolickie strugały, ino samo budownictwo miejskie przy pomocy osobnygo idzimira. Kamienicznikom bedzie lepij, bo zamiast dawać strugale siwą za wywiezienie popiołu, to ci bedą rocznie płacić w magistracie na jednygo starszygo idzimira, dwóch młodszych, śtyrech zastępców, dwunastu pomocników, sześciu urzędników manipulacyjnych i na zdwojoną liczbę pachołków i zaprzęgów miejskich. Ale zato w zimie galanto bedzie na ulicach, jak ci idzimir wytyczy gdzie składać kupy śniegu, a budowniczy miejski bedzie z nich robił pomniki dla rajców i prezydenta. I bedą ci akurat takie same trwałe i mocne, jak wszystko co budownictwo miejskie postawi, ale świoby nie będą mogły puchować, co u nos nima nijakiego porządku.

Żydzie, chorobo, dej blache, ale nie mirzej po idzimirsku bobym cie wygarnął, ażebyś sobą ulicę przemirzoł.

---

[1]) kiełbasami, [2]) kiszkami, [3]) pieniędzy, [4]) gaczykami, [5]) szustkę. [6]) guzików metalowych, [7]) zazdrość gryzła, [8]) zobaczył.

Ot! car otworzył usta!

(Korespondencya z Warszawy).

Ot! car otworzył usta
I wyrzekł przecie słowo.
Manifest wydał świeży,
Ogłosił — dolę nową!...

Gdy naród się spodziewał,
Że zbędzie się raz oków,
Gdy nową przyszłość wróżył
Ogromny tłum proroków —
Car wyrzekł jedno słowo
I wszystko w gruzy zwalił!
Car wielki dziś bohater,
Bo carstwo swe ocalił!...

Ot, car otworzył usta
Manifest wydał świeży —
O wielkim fakcie owym
Wieść w krąg po świecie bieży:
Car wielki dobry człowiek,
By naród od trosk zbawić
Miast marnej konstytucyi
Grzbiet woli knutom sprawić!

Ot! macie konstytucyę!
Ot! carskie obietnice —
Daleki Wschód krwią spłynął,
Dziś toną w niej ulice!
Ot, nowe tobie życie
Podwładny carom ludzie:
Jak pies ten na łańcuchu
Skacz z bólu, lecz siedź w budzie!...

Ot, car otworzył usta
Nie wyszedł z swojej roli
I nowym batem ludu
Posiekał grzbiet powoli!

Salonides.

Moskalom w Nowy Rok!

I dla was także przezacni Moskale,
Przy Nowym Roku mam szczere życzenia.
Przyjaźń wam swoją okazując stale,
Życzę, by wasze gorące pragnienia
W najkrótszym czasie zostały spełnione!
Kiedy się wszyscy cieszą z waszej klęski,
Ja was dziś muszę wziąć w swoją obronę,
I życzę szczerze, niech Moskal zwycięski
Zdobywa w Azyi wszystkie nawet kraje,
Niech tam roztoczy swoje panowanie
I niechaj pójdzie aż na Himalaje!
To w waszym tylko powinno być planie.
Bo przecież Azya — to wasza ojczyzna,
Tam się czujecie, jak u siebie w domu.
„Azyacki“ zwyczaj — to wasza tężyzna,
Tam żyć możecie zupełnie bez sromu.
Pers, Jakut, Burjat, czy inny Azyata,
To pokrewne, najbliższe Wam dusze.
Z nimi się Moskal też najprędzej zbrata
Cywilizacyi nacóż mu katusze?
Europejską gani wciąż kulturę,
Na „zgniły zachód“ bez przerwy narzeka
Gdy stąd przykrości jedynie ma furę,
Niechaj do Azyi zupełnie ucieka!
Car knutowładny niechaj tam panuje,
Jak starożytny, półdziki despota.
Gdy Europa knuta nie szanuje,
W Azyi się zacznie znowu era złota
Stryczków, katorgi, tortur i niewoli,
Bo tam została tradycya nietknięta,
Która spokojnie panować pozwoli,
Że cały naród — to carskie bydlęta!
Dlatego szczerze życzę wam, Moskale
Życzę wam z serca, z całej swojej duszy:
Niechaj wasz oręż w dzielnych zwycięstw [chwale
Nawet japońską potęgę pokruszy,
Niechaj wasz honor na Wschodzie ocali,
Niech cała Azya padnie wam pod stopy
I władza knuta niech się tam utrwali —
Lecz niech was djabli wezmą... z Europy!

Moskalofil.

Telegramy z pola walki

naturalnie według „prawdziwych“ relacyj rosyjskiej urzędowej Agencyi telegraficznej.

Mukden.

Nad rzeką Szacho spokój kompletny. Japończycy o ile nie strzelają i nie atakują, o tyle śpią i jedzą, w czem im nie przeszkadzamy, trzymając się tej samej gastronomicznej taktyki co oni.

Port Artura.

Wiadomość, jakoby Japończycy wzięli forty Erlungszan, jest z gruntu fałszywa. Fort jest tak wielki, że nawet tysiące ludzi nie są go w stanie wziąć do ręki, a że Japończycy te fortyfikacye obsadzili, to stało się w myśl żądań jenerała Stoessla, który wolał raczej Japończyków wpuścić niż zająć dzielnych obrońców grzebaniem trupów swoich kolegów i współtowarzyszów broni.

Władywostok.

Gdyby nie to, że lody uwięziły naszą dzielną flotę bylibyśmy już wysłali naszą eskadrę na Morze Żółte i wyparli stamtąd Japończyków, tembardziej, że na morzu tem niema obecnie żadnej z ich eskadr wojennych.

Mukden.

Jenerał Kuropatkin czeka tylko na posiłki, aby bezpiecznie cofnąć się do więcej obronnych pozycyj.

Charbin.

Armia jenerała Grippenberga jest już skompletowana. Gdyby nie to, że żołnierzom brakuje odzieży, broni, obuwia i amunicyi, byłby już jenerał Grippenberg pewnie siedział na karku nieprzyjaciela. Tymczasem nie mniej odważnie siedzi on także, ale przy kartach.

Port Artura.

Pogłoski szerzone przez amerykańskie dzienniki, według których twierdza portarturska musi lada chwila upaść są bezpodstawne. Twierdza wpaść nia może, bo w tych okolicach trzęsienie ziemi jest nieznane.

Mukden.

Wszyscy młodzi jenerałowie obchodzili święta starego stylu. To dowód, że Rosyanie są zawsze starymi bojownikami!...

Charbin.

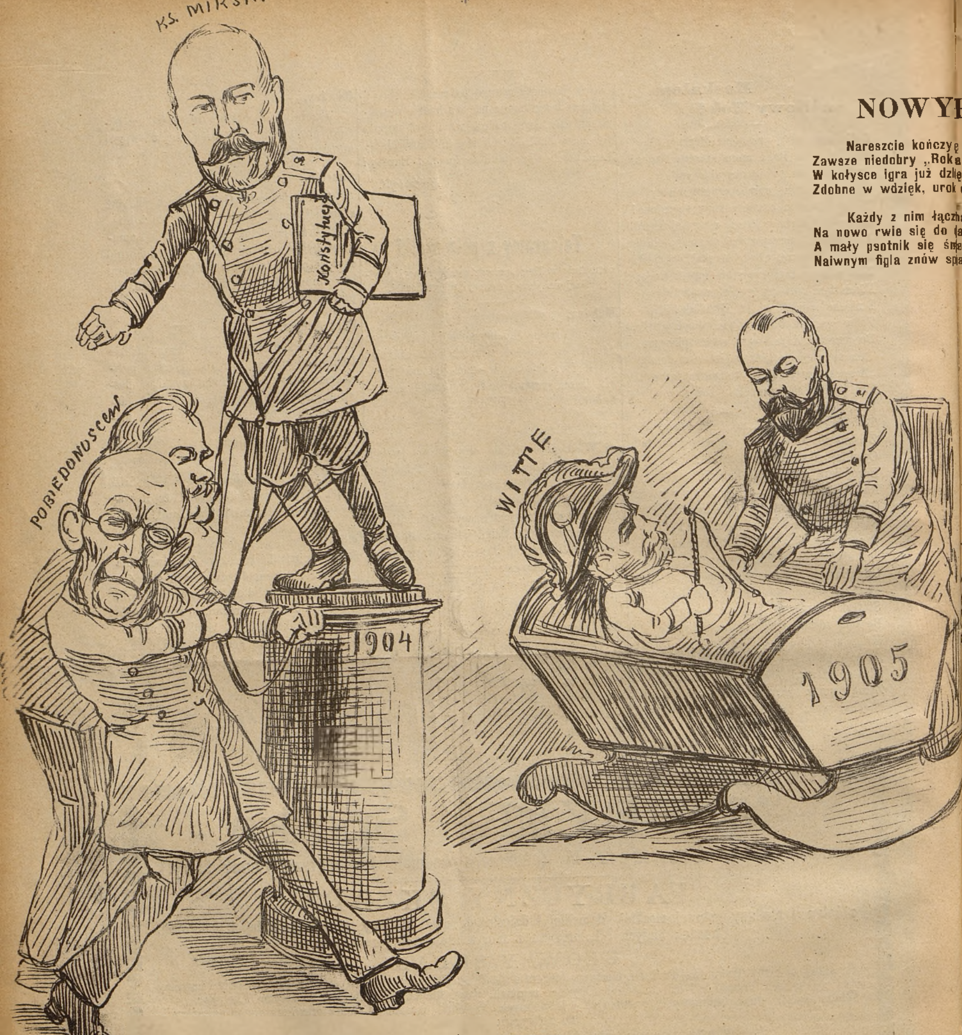
Sto młodych kozaków dla ćwiczenia przypuściło szturm do tutejszych sklepów. Atak udał się świetnie. Mołojcy wykazali, że umieją bić jak huragan, że kędy przejdą tam nawet kamień na kamieniu nie zostanie, bo wszystko porwą ze sobą.

(X. + Y.).

NOWY ROK.

Nareszcie kończy₍ przecie
Zawsze niedobry „Rok ary“,
W kołysce igra już dzię
Zdobne w wdzięk, urok czary.

Każdy z nim łącz nadzieje,
Na nowo rwie się do ata,
A mały psotnik się śm e,
Naiwnym figla znów sp a.



W Rosyi czynownik wraz z popem
Spycha w niepamięć „Rok stary“,
Co świat wolności, swobody,
Wskazywać ludowi mary.

Car młode chłopię kołysze,
Z głowy wybija mu bajkę
O czynowniku, co nie kradł,
O carze, co zniósł nahajkę

O tak. Przychod ok nowy,
Podarek przynosi nam ty:
Austryi znów nowe a ty,
Rosyi kajdany i knuty

Więc ciesz się , że Stary
Rok gdzieś w niepam ucieka
A nowy witaj z zapa
Witaj Wittego, Wittek



W Austryi staruszka spychają
Niemiec, Czech, armia w zacisze,
Bo nie wypełnił ich żądań…
A Pittreich sobie kołysze.

Nowe dzieciątko, co czule
Spogląda w niego, jak w matkę.
A małą rączką rozkosznie
Ściska swe cacko: armatkę.

Przegląd polityczny.

Rosya odetchnęła. Z dalekiego Wschodu przysyłają wodzowie codziennie równobrzmiące depesze: „Dzisiaj nie doniesiono mi o żadnej potyczce“, wobec czego nie potrzebują chwilowo donosić i o cofaniu się w porządku. Natomiast w Petersburgu książę Światopełk Mirski będzie podobno wkrótce musiał cofać się porządnie, czego zapowiedzią jest między innemi rozporządzenie jego pomocnika Durnowo, nakazujące otwieranie wszystkich listów przychodzących z zagranicy i niszczenie ich, gdyby zawierały jakiekolwiek uwagi, o wrzeniu wewnątrz Rosyi. Jestto cofnięcie się w porządku wszystkich podmuchów „wiosny“, o której idealiści tyle już pisali.

Zgoła nie wiosenna temperatura wieje z manifestu cara, który obiecuje wszystko zrobić, co będzie chciał i co mu się będzie podobało, ale ziemstwo i dumy i wszyscy obywatele i prasa mają jeden niezmienny obowiązek „małczat“. Jednak prasa i ziemstwo i dumy a nawet zgromadzenia publiczne rozgadały się na dobre, i już nie mają ochoty zamilknąć, i mówią głośno wobec cara i prokuratora Świętego Synodu, że dalej tak być nie może, i nie będzie. Jedna strona stanowczo będzie musiała się cofnąć w porządku, ale która? Rosya urzędowa stanowczo nie życzy sobie wprowadzenia instytucyi europejskich, bo kultura zachodu nie odpowiada odwiecznym ideałom rosyjskim. Tacy np. rybacy angielscy nie chcą się dać przekupić ajentom rosyjskim i łgać przed komisyą międzynarodową o torpedowcach japońskich pod Hull; Wychowany w ideałach rosyjskich czynownik wziąłby pieniądze od obu stron, i łgałby, jakby mu kazali.

Ideały te przenoszą się powoli i do zaprzyjaźnionej republiki. Po skandalu z donosicielstwem w armii wyłania się jako nowe ogniwo sprawa Sywetona, który przez pomyłkę dobrowolnie odebrał sobie życie z polecenia swej żony, jeśli prawdziwe są jej zeznania przed sędzią śledczym, ostatecznie sprostowane po naradzie z przyjaciółmi politycznymi. A chciał już widocznie dogodzić żonie, skoro po śmierci jeszcze przez pół godziny wdychiwał gaz, a potem jeszcze przez kwadrans palił fajkę, a potem przygotował jej do oddania sprzeniewierzone przez siebie pieniądze. Potem byłby może jeszcze przygotował i listy stwierdzające samobójstwo, tylko sprawa zawcześnie się wykryła i pochowali go, a w grobie już pisać nie mógł, bo było ciemno. Zresztą listy bywają czasem niebezpieczne, o czem mógł Syvetonowi powiedzieć na tamtym świecie Bidegain, były sekretarz loży Grand Orient, który wydał redakcyi „Figara“ listy loży, a potem w Kairze nie wiadomo w jaki sposób i na czyje życzenie umarł.

Nie wszyscy jednak mężowie tak ulegają kaprysom żon, jak pan Syveton. Hr. Montiquoso n. p. daremnie prosiła męża, aby jej po dwóch latach przynajmniej przez chwilę w wieczór wigilijny pozwolił zobaczyć się z dziećmi i wręczyć im podarki gwazdkowe. Gdy nie uzyskawszy tej łaski, starała się zobaczyć z dziećmi pokryjomu, odprowadził ją żandarm do hotelu, a następnie wywiózł poza granicę państwa bojaźni Bożej i dobrych obyczajów“.

Do dobrych obyczajów należy niewątpliwie pamięć o przyjaciołach. Nic więc dziwnego, że cesarz Wilhelm posłał Menelikowi do Abisynii swój portret z własnoręcznym podpisem. Cielęcia tym razem nie dodano do portretu, jak koloniście Hahnowi, podobno w obawie, że Menelik nie zrozumie znaczenia daru i spożyje cielę, kiedy portret wielkiego oratora schowa niewątpliwie do rupieciarni, w której podobno ma już potrety kilku panujących europejskich.

Wcale nie lepiej od Menelika obeszli się oficerowie serbscy w Niżu z portretami króla i następcy tronu, obrawszy sobie je za cel swych strzałów rewolwerowych. Następca tronu tak się tem zraził do kraju, że wyjechał za granicę, a nie chcąc zupełnie zrywać wszelkich nici łączących go z narodem, zabrał ze sobą aktorkę Georgewiczównę, której brakuje tylko małego: Kara, aby weszła do rodziny królewskiej.

Łatwiej jednak wejść aktorce do rodziny królewskiej, łatwiej było Danielowi wyjść ze lwiej jamy, niż hr. Tiszy wydobyć się z matni, w jaką go lex Daniel zagnała. Ma wprawdzie większość w sejmie ale z tą większością nic zrobić nie może; twierdzi, że ma większość wyborców w kraju, ale nie wie, czy w stanie ex lex może się do niej odwołać, i na tych dwóch większościach wsparty z drżeniem spogląda na swego kolegę w Przedlitawii, który mając równie pewny grunt pod nogami, zachorował na czeską obstrukcyę, a nie mając środków na poddanie się ordynowanej mu przez ministra wojny kuracyi żelazisto ołowiano spiżowej, zakończył chwalebny żywot, prowadzony z podziwienia godną beznamiętną wytrwałością aż do ostatniej chwili.

Wchwili, kiedy to piszemy, nie wiadomo jeszcze, kto dalej pokieruje nawą państwową. Jeśli jednak z ciężkiej opresyi nie wyratuje jej wiec studentów niemieckich z Pilzna, zwołany przez wszechniemieckiego posła Haucka do Puszkowa, to nie wyratuje jej nikt, chyba Rusini zwołani na wiec do Stryja przez Dra Oleśnickiego, który dowiedziawszy się, że prezes sejmowego klubu ruskiego składa mandat z powodu zachowania się prasy ruskiej wobec niego, uchwalili wotum zaufania dla prezesa klubu, a wyrazy uznania dla prasy. A szczo? nie mudro?

LIST ZE LWOWA

czyli

Sława pana Lucyana Rydla.

Czy motyka, czy to rydel
Mniejsza o to,
Dość, że kopie się nim zawsze
Słowa złoto.
Za to polskie my Betlejem
Dzięki szczere
Chętnie jemu dziś złożymy
We ofierę!...
Zamiast krzyków i reklamy
Sztukę mamy,
Sztukę czysto narodową
Złote słowo!...
Więc choć krytyka zamydla
Sławę Rydla,
My głosimy ją z zapałem
Ona nam jest ideałem.
I poecie życzeń krocie
W tej robocie
Śląc z ochotą
Prosim o to,
By dla ludzi tych tysięcy
Pisał więcej, coraz więcej!...

Dyabełki.

Z polityki zagranicznej.

Anglia

Anglia teraz oczekuje
Jak się skończy hulska sprawa
I wyniku rozjemczego
Sądu wielce jest ciekawa!
Ja nie jestem ciekaw tego,
Bo wiem, na czem się to skrupi!...
Co nie może Rosya ukraść,
To za setkę rubli kupi.

Francya.

Francya ma senzacyę
W Sywetona śmierci —
Każda partya inną
Dziurę dla niej wierci,
Każda partya inne
Widzi jej przyczyny,
Plotą wszyscy, co im
Do ust niosą śliny —
Mnie zaś ku jednemu
Ciągle się myśl zwraca
Wart jest pałac Paca
Wart i Pac pałaca!...

Serbia.

Pono, że się w Serbii
Niezbyt dobrze dzieje
Peter pierwszy słabe
Życia ma nadzieje,
Bo choć sam skorzystał
Z ludu przeniewierstwa
Teraz znowu także
Boi się morderstwa!...
Ja się zaś nie dziwię
Jego smutnej minie:
Wszak kto czem wojuje
Ten od tego ginie!...

Hiszpania.

Ciągłe tu ministrów zmiany
Wciąż się zmienia rzeczy postać,
Tylko króla mądrzejszego
Ani rusz nie można dostać!...

Prusy.

Oniemiał cały naród
W czem dziwu nie ma wcale,
Bo los ciągami teraz
Go trapi doskonale!
Ot krótko: hen w Afryce
Dokucza mu Uganda
A w domu librecista
Autorek od... „Rolanda“!...

Ali—Ben—Bej.

CAR... BLAGUJE.

A więc wyrzekł wreszcie słowo
Knutowładny car Moskali.
Ukaz stworzył głupią głową
I rad, że go on ocali.
Samowładztwa ruszyć nie da —
To „dziedzictwo“ jego święte.
Lecz nie wielka z tego bieda —
Prawa ludu są dlań święte!
Narodowi da swobody,
Jakie tylko on zapragnie!
Car zna dobrze te powody
W czynowniczem tkwiące bagnie,
Co są źródłem wrogich krzyków.
Więc solennie też przyrzeka,
Że od zgrai czynowników
Będzie bronić on człowieka,
I każdemu obiecuje,
Gdy mu zrobią krzywdę jaką
Czynownicze podłe szuje,
Satysfakcyę dać wszelaką.
I w tym celu car ogłasza:
Precz z daremną dziś obawą!
Absolutna wola nasza
Nakazuje, by to prawo,
Co od złodziejstw lud ochroni,
W którem wszystkie są nadzieje —
Ułożyli właśnie oni —
Czynownicy, ci... złodzieje!

Moskalofil.

Z teatru ludowego.

(Smutne uwagi).

Ciężko życie płynie
Teatrowi temu,
I nie jeden ciekaw
Pyta: „Czemu? Czemu?“
Na to jest odpowiedź
Krótka i dość łatwa,
Bo nie pomni o nim
Nawet szkolna dziatwa!...

Milsi nam są Negrzy
Lub cyrkowe klowny,
Wąż olbrzymi dla nas
Bardziej jest stosowny,
Niż prawdziwa sztuka
I wysiłki ludzi,
Których zacna praca
Dziwu w nas nie budzi!...

Ha! w stosunkach takich
Trudno myśleć o tem,
By ludowy teatr
Poznał się ze złotem
Lub, co na prowincyi
Bywa nawet zwykle,
By opływał chociaż
W jakie skromne nikle!...

Semiramis.

Pan Körber tonie!

(RZECZ SMUTNA — ALE NIE BALLADA).

Do wszystkich partyi premier
Wyciągał zawsze dłonie,
Bo czuł on blisko koniec,
Bo czuje, że już tonie!

Że jednak jego wzięcie
Nie było nigdy miłem,
To doń się wszystkie partye
Wżdy obracały tyłem!...

Opuszczon więc przez wszystkich
Pogrążon w tej topieli
Zawołał raz nakoniec:
— „Oby mnie djabli wzięli!...“ [1]).

Szlam.

[1]) I usłuchali go. (Przyp. zecera).

Z epopei wojennej.

O głos prosić chcę panów w kwestji spro-[stowania!
Bo śmiem twierdzić, że Moskal nie bierze [wciąż lania —
Czasem bowiem udaje mu się ujść od klęski,
A wówczas nos do góry zadziera zwycięski,
I przy huku armatnim, oraz bicia w dzwony,
Wieści wnet o zwycięstwie śle na wszyst-[kie strony,
Lecz nudno, że są pilne wielce carskie syny
Jedno wielkie zwycięstwo z nieznanej przy-[czyny,
Uszło świata uwagi, więc go tu obwieszczę
Rzecz bowiem niewspomnianą zdaje mi [się jeszcze.

* * *

Było to pod Suk-Insyn, obok Bral Iwskure,
Gdy zbrojne carskie hordy szli na Kami-[murę,
Kiedy to dziwnie losu zrządzenia sprawiły,
Że Moskal „japońcom“ tylko pokazywał tyły,
Bynajmniej nie z tchórzostwa, lecz jeno [dlatego,
By... pogardę okazać względem wodza tego.
Było to dnia pewnego, gdy moskiewskie [wodze,
Pomęczone trzydniową rejteradą srodze,
Pozwolili się wojsku rozłożyć obozem
Nad niewielkim (nie pomnę nazwisko) wą-[wozem,
Lecz... „Japońcy“ w dniu owym zaszli ich [znienacka —
I byłaby zginęła carska armja chwacka,
Gdyby nie czyn waleczny żydka Srula [z Brzegów,
Co ostatni stał skromnie wśród carskich [szeregów.
Srul ten, choć był żołnierzem, choć stał on [ostatni,
Pułk wybawił calutki od śmiertelnej matni:
Pierwszy bowiem, ze zgrozy położenia drżący,
Krzyknął głosem straszliwym: „Hej idut [Japońcy!“
Wojsko całe zadrżało ze swej bezsilności,
Jeden Srul nie był stracił swojej przyto-[mności,
A widząc wroga zbliska, ryknął głosem
„Hej, bratcy nogi za pas!“ i sam [dalej w nogi!
A wojsko wnet porwane tak dzielnym przy-[kładem,
W mgnieniu oka zwróciło się do wroga [zadem —
W taki sposób Srulowi armja zawdzięczała
Wybawienie od śmierci, co nad nią wisiała,
Bo gdyby nie Srul z Brzegów — coby [było? kto wie?
Znów nowych rannych kupy i zabitych [mrowie...
Srul więc, za czyn waleczny dostał krzyż [zasługi
I tytuł generała z mianem tronu sługi,
A car, gdy się dowiedział o tym wielkim [czynie
Rzekł:
„Jeśli wszyscy tacy — to Rosya [nie zginie!“
Kronikarz zaś zapewnić może was panowie,
Że takich bohaterów ma car „biały“ mrowie!

Rodem z piekła.



Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 420 6—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 401 6—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 422 6—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 426 6—?

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 427 6—?

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.